

Rozważanie wstępne

(wersja dłuższa)

Panie Jezu Chryste, Twoja droga krzyżowa jest trudem, zmaganiem, walką, podjętą z miłości do Ojca i do nas, Twoich umiłowanych braci i siostr. Rozpocząłeś ją w Betlejem, rodząc się w stajni, gdyż nie było miejsca dla Ciebie. Urodziłeś się „poza murami” Betlejem i umierasz, poza murami Jeruzalem.

Chcemy iść po drodze krzyżowej Twoimi śladami, kontemplując nie tylko Twoje odrzucenie przez ludzi, zmaganie i ból, ale nade wszystko Twoją miłość do Ojca i do nas. Przyjąłeś nasz ludzki los. Byłeś do nas podobny we wszystkim, oprócz grzechu. Grzech to nasza niewierność i bunt wobec Ciebie.

Niech nasze kroczenie za Tobą stanie się dla nas źródłem skruchy z powodu naszych grzechów. Wszyscy pobłądziliśmy jak owce, a każdy z nas zwrócił się ku własnej nieprawości. A Pan zważył na Ciebie winy nas wszystkich. Dręczyliśmy Cię naszymi nieprawościami, lecz ty sam dałeś się dręczyć, nawet nie otworzyłeś ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak Ty nie otworzyłeś ust swoich (por. Iz 53, 6-7).

Poprzez modlitwę drogi krzyżowej pragniemy poznać nasze grzechy i wyznać je przed Tobą i przed Kościołem. Twoja męka krzyżowa jest odbiciem naszych grzechów. Nasze uparte trwanie w grzechu czyni nas ślepyimi i niewrażliwymi na prawdę o nas samych i na Twoją Boską miłość.

I choć w naszym zaślepieniu cierpimy z powodu naszych grzechów, niekiedy aż do granic samozniszczenia, jesteśmy niezdolni, by dostrzec związek pomiędzy naszym nieszczęściem a własnym grzechem. W naszej ślepotcie i zakłamaniu usprawiedliwiamy nasze własne grzechy, ukrywamy je, oskarżając Ciebie i bliźnich, przypisując im powód naszej niedoli.

Niech modlitwa Drogi Krzyżowej stanie się dla nas światłem, które pozwoli nam spojrzeć na nasze życie w prawdzie. Dzięki niej będziemy mogli dostrzec korzenie naszych grzechów. Chcemy wyrzec się nie tylko samych grzechów, ale także przywiązania do nich i pożądliwości, z której one wytykają.

Często bowiem wyrzekamy się jedynie grzesznych czynów, ale na dnie duszy zostawiamy sobie przywiązanie do grzechu, które rozpala – ciągle na nowo – naszą pożądliwość.

Niech modlitwa Drogi Krzyżowej stanie się dla nas źródłem odwagi i szczerości, które pozwolą nam odkłamać nasze zakłamanie duszy. Jego istota wyraża się w tym, że w naszych modlitwach wyrażamy miłości do Ciebie, Panie Jezu, zachowując jednocześnie w naszych duszach przywiązanie do grzechu.

W naszym zakłamaniu chcemy służyć Bogu i mamonie; oddawać chwałę Panu i sobie; służyć bliźnim i wykorzystywać ich dla własnych celów; żyć w czystości i hołdować zmysłowości; żyć w ubóstwie i chciwie oglądać się za zyskiem. Chcemy wyrzec się owego rozdarcia, podwójnego życia, faryzejskiego zakłamania. Ono jest źródłem zgorznienia. Ono niszczy Kościół.

Niech droga krzyżowa pozwoli nam dostrzec każde przywiązanie do grzechu, by wyrzec się tego, co się Tobie w nas nie podoba; i co przeszkadza Ci, by czynić z nas podatne narzędzia. Wbrew naszej słabości, chcemy być Twoimi wiernymi sługami, pasterzami baranków, które nam powierzyłeś.

Panie Jezu Chryste, naszą drogę krzyżową odprawiamy także jako wynagrodzenie za grzechy ludzi Kościoła: za niewierności, zdrady i zgorznienia, którymi raniliśmy Twoje Boskie serce. Szczególnie chcemy błagać Cię o przebaczenie za najcięższe grzechy: wykorzystywanie seksualne dzieci przez niektórych z naszych współbraci i współsióstr. Kontemplując Twoją mękę poznamy lepiej bezgraniczne cierpienie, ból i rozpacz ofiar wykorzystania. Piętno poniżenia i rozpacz, którym

naznaczył ich dzieciństwo grzech wykorzystania, zatruwają ich całe życie dorosłe. Krocząc śladami Twojego krzyża, chcemy dzielić ich cierpienie i upokorzenie.

Niech Twoja męka pokryje głębokim wstydem nasze serca i nasze twarze, bo tylko w ten sposób możemy przestać lekceważyć grzechy i banalizować cierpienie ofiar. Jedne z najsurowszych słów, jakie wypowiedziałeś, Panie Jezu, odnoszą się do krzywd wyrządzanych dzieciom: „Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze” (Mk 9, 42).

Nasze przewrotne tłumaczenie choćby jednego grzechu wykorzystania seksualnego dzieci przez ludzi Kościoła jest znakiem zepsucia; znakiem „serca twardego jak skała, jak dolny kamień młyński” (por. Hi 41, 16). Zrzucanie odpowiedzialności na innych, a tym bardziej na same dzieci, jest znakiem przewrotności i pychy, która czyni nas współwinnymi „czynów diabła” (papież Franciszek). To pycha każe nam bronić własnego grzechu i grzechów innych kapłanów.

Niech ta droga krzyżowa będzie rachunkiem sumienia dla nas wszystkich: duchownych i świeckich, przełożonych i podwładnych. Najcięższe nieprawości to gorzki owoc długiej drogi grzechu, wkorzenia się w niego, lekceważenia grzechu, przyzwyczajenia do niego. Występki przeciwko czystości są powiązane z grzechami zaniedbania życia duchowego, braku modlitwy, zmysłowego hedonizmu, chciwości na pieniądze, gniewu, pogrążania się w smutku, oziębłości duchowej, wyniosłości i pychy [por. Ewagriusz z Pontu, *O ośmiu duchach zła*].

Wielkie grzechy ludzi Kościoła rodzą się zwykle w środowisku, które sprzyja grzechowi, broni go i usprawiedliwia. Do grzechu nadużyć seksualnych wobec dzieci przez księży łatwiej dochodzi w tych wspólnotach kapłańskich, w których istnieje tolerancja na każdy inny grzech, a przełożeni są bardziej administratorami niż ojcami duchowymi i pasterzami pasterzy. Brak kapłańskiego ojcostwa wobec alumnów i młodych kapłanów, wyrażający się w oschłości, zbyt surowości, nieżyczliwości i braku współczucia nierzadko przyczynia się do zagubienia ludzkiego, duchowego i moralnego.

Modlitwą drogi krzyżowej chcemy Cię, Panie Jezu, przepraszać za grzechy zgorszenia kapłańskiego, jakie dawaliśmy sobie nawzajem poprzez narzekania, obmowy, krytykowanie przełożonych, cyniczne żarty, w szczególności te przeciwko czystości, chciwość na dobra materialne. Jesteśmy winni cudzych grzechów, gdy przemykamy oczy na zło, ulegamy wygodnictwu, tchórzliwemu przypodobaniu się innym.

Krycie i usprawiedliwianie nieprawości kapłanów przez ich przełożonych jest tak samo wielkim grzechem, jak ten, który usiłują ukryć. Ale nigdy nie ukryją ani cudzego, ani własnego grzechu przed oczami Tego, który „patrzy z nieba i widzi wszystkich synów człowieczych” (Ps 33, 13). Ludzie *podstępni są Mu jawni, widzi [ich] zło, bo uważa* (Hi 11, 11). Wielka krzywda głośno woła o pomstę do nieba. Sam upomina się o niewinne dzieci, najmłodszych i najstarszych.

Każdy nasz grzech rani Kościół, Twoje mistyczne Ciało, staje się źródłem zgorszenia. Każdy grzech jest buntem przeciwko Tobie, Panie, i lekceważeniem łaski powołania do służenia braciom i siostram. Naszymi grzechami lekceważymy, Panie Jezu, Twoją zbawczą miłość i misję powierzoną nam przez Ciebie.

Nasze grzechy nigdy nie są przypadkową nieświadomą pomyłką, niefortunnym zbiegiem okoliczności, na które nie mieliśmy wpływu. Nigdy nie jesteśmy zmuszeni do grzechu. Nikomu Pan nie pozwolił grzeszyć. Grzech jest naszym wyborem, świadomą i dobrowolną decyzją.

Wyznajemy z pokorą, że sami o własnych siłach nie uwolnimy się od naszych grzechów. Twoja bezradność i niemoc w dźwiganiu krzyża, w którym złożone są wszystkie nasze grzechy, uświadamia nam naszą niemoc wobec naszych grzechów.

Gdy nie wyznajemy naszych grzechów i nie walczymy z nimi, one rozrastają się w nas. „Najstraszniejszą karą za grzech jest nowy grzech” (S. Kierkegaard). Kapłan trwający w swojej nieprawości wchodzi na szeroką drogę nieprawości i destrukcji. Pije grzechy jak wodę. Tak rodzą się najcięższe nieprawości i zgorśzenia w Kościele.

Gdy Dawid nie wyznał przed Bogiem cudzołóstwa z Batszebą, ale usiłował za wszelką cenę ukryć go, wszedł na drogę kłamstwa, pychy i zbrodni. A Judasz, który nie wyznał grzechu zdrady, popełnił grzech samobójstwa. Pan powiedział o nim, że lepiej byłoby, gdyby się nie narodził.

Kapłan żyjący w grzechu ciężkim jest niebezpieczny dla samego siebie, dla bliźnich, dla Kościoła. Św. Teresa od Jezusa pisała: „Słyszałam kiedyś od pewnego człowieka duchowego, że nie tyle budzą w nim trwogę te rzeczy, które czyni ktoś, kto pozostaje w grzechu śmiertelnym, ile to, co taka osoba mogłaby uczynić. Niech Bóg w swoim miłosierdziu uchroni nas od tak wielkiego zła”.

Niech kontemplacja Twojej męki będzie dla nas lekarstwem, które uleczy nasze chore serca, chore dusze, chore umysły; niech stanie się źródłem mocy, dzięki której odzyskamy ducha prawdy i miłości.

Niech modlitwa Drogi Krzyżowej obudzi nasze uśpione oziębłością sumienia. Chcemy powrócić do naszej „pierwszej miłości”, powierzyć się ponownie Twojemu Najświętszemu sercu, przebitemu na krzyżu. Chcemy całkowicie należeć do Ciebie i czynić wszystko z miłości ku Tobie. Chcemy służyć ofiarnie naszym braciom i siostram, których nam powierzyłeś w sakramencie kapłaństwa. Chcemy, by Twoja miłość ku nam i nasza miłość ku Tobie ożywiała całe nasze życie. To miłość była u początku naszego powołania kapłańskiego.

Kontemplując Twoją wierną miłość ku nam będziemy pytać siebie: Co uczyniłem dla Ciebie, Jezusie Ukrzyżowany? Co czynię dla Ciebie? Co chciałbym uczynić dla Ciebie?

Panie Jezu Chryste, nasz ból i upokorzenie z powodu nieprawości naszych własnych i naszych braci w kapłaństwie powierzamy Twojemu Boskiemu Sercu. Chcemy go wyrazić nie tylko przez modlitwę, ale także poprzez czyny miłosierdzia i współczucia wobec wszystkich braci i sióstr, których powierzyłeś naszej pieczy, szczególnie zaś wobec dzieci, młodzieży i ubogich. Im więcej grzeszyliśmy, im głębsze były nasze nieprawości, tym więcej dobra chcemy czynić. W ten sposób chcemy świadczyć o Twoim Boskim miłosierdziu. To ono jedynie może nas uchronić od pogrążania się w nieprawości, bezsensie i rozpacz.

Uznaję moją nieprawość, a grzech mój jest zawsze przede mną. Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest przed Tobą (Ps 51, 5-6). W sercu swym przechowuję Twą mowę, by nie grzeszyć przeciw Tobie (Ps 119, 11).